Nr. 270.

Currenda I.

A. D. 1877.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z łona wieczności wynurzył się znowu rok nowy, ale on leży jeszcze przed nami jako list zapieczętowany, i tego listu naraz przeczytać nie można, tylko ustępami chwili obecnéj odpowiadającymi; dalsze już pismo jest dla człowieka tajemnicą, a jednak każdyby się rad ubezpieczyć na przyszłość przeciw wszelkiemu złemu, co nań przypaść może, i dla tego się téż każdemu w dzień nowego roku nasuwa to pytanie: Co mi niesiesz? noże czy kolce? łagodny wietrzyk majowy, czyli burze i grady? I każdy co innego, według tego, co go gniecie lub boli, czego się spodziewa lub życzy sobie, wkłada w odpowiedź na to pytanie. Co innego rolnik, co innego rzemieślnik, co innego żołnierz, co innego urzędnik.

I kapłan patrzy się w świat i przyszłe dni nowego roku i pyta się także: A coż katolikom niesiesz. Jeźli się z dołu, z nizin codziennego życia patrzym, zdaje nam się, iż w górze w powietrzu groźno i czarno, że to wróżba gwałtownéj burzy, i posępnéj niepogody; w żadnéj stronie nie widać jasnéj gwiazdy zwiastunki lepszéj przyszłości, a choć tu owdzie zabłyśnie, to ją znów szybko ciemny zakryje obłok.

Spiknęli się bowiem przeciw kościołowi nieprzyjaciele jego: wolnemularstwo, liberalizm i tegoczesne zreformowane żydowstwo, i ci nieustannie pracują nad zniweczeniem kościoła i wołają jak Żydzi na Piłata nieustannie: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj.“

Piotr gdy pojmano Jezusa dobył miecza, by bronić swego Pana i mistrza, ale wnet potem, gdy ujrzał zaciekłość nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa uciekł, a z nim uciekli i drudzy Apostołowie, bali się siły i liczby nieprzyjaciół, i bojaźliwie opuścili swego mistrza.

Ten sam smutny widok przedstawiają nam obecne czasy. Nie ma ktoby się zastawiał za sprawiedliwością, nie ma ktoby podniósł głos swój w obronie swego mistrza, w obronie kościoła, a chociaż mamy obietnicę Chrystusa Pana: „Oto ja zostaje z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata,“ to przecież lękają się wszyscy liczby i siły nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa i jego kościoła, drżą przed wolnomularstwem, liberalizmem i żydowstwem, a lud katolicki patrzyć się musi na wzór Maryi i Jana, jak nieprzyjaciele kościół wyszydzają, wolność jego ścieśniają, działalność na zewnątrz krępują i niesprawiedliwości się dopuszczają, dla wszystkich wolność głoszą, tylko nie dla kościoła. Zaiste kościół znajduje się w smutném opłakaném, po ludzku mówiąc w rozpaczliwém położeniu, podobném w wielu względach, do położenia swego Pana i mistrza w wielkopiątkowéj nocy.

Czyż dla tego Bracia! mamy tracić nadzieję i upadać na duchu? Bynajmniéj! Bo oto po strasznéj i okropnéj wielkopiątkowéj nocy, zaświtał niebawem wspaniały chwalebny dzień Zmartwychwstania Pańskiego, po chwilach największego poniżenia i sromoty, zawitała godzina chwały i wywyższenia, a gdy faryzeusze mniemali, iż zgładzili znienawidzonego Nazarejczyka i jego światozbawcze dzieło na zawsze, objawił Pan Jezus moc swoją i całą wielkość i pełnią swego Bóstwa, i odtąd spełniać się poczęły słowa jego prorocze: „A ja jeźli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie (*Jana 12. 32.*)“

Żydowskie i pogańskie sądy niemiały innego celu w zelżeniu, potępieniu i ukrzyżowaniu Pana Jezusa jak zniweczenie całego dzieła, które Bógczłowiek przyszedł spełnić na ziemi i sądziły, iż zapieczętowaniem jego grobu swój zamiar zupełnie osiągły. Jednak właśnie ta ich wojna eksterminacyjna przeciw Zbawicielowi i jego dziełu, była od początku aż do końca we wszystkich swoich przejawach w ręku Boskiéj Opatrzności najodpowiedniejszym i najdzielniejszym środkiem, do przeprowadzenia i dokonania wielkiego dzieła odkupienia rodzaju ludzkiego. Żydowstwo i pogaństwo w sojuszu z piekłem opierało się całą siłą założeniu i rozkrzewieniu kościoła Chrystusowego pomiędzy narodami: ale właśnie ten opór zacięty, to przeganianie Apostołów i wiernych z miejsca na miejsce, z kraju do kraju, z jednéj części świata do drugiéj, ich prześladowanie i okrutne męczenie i mordowanie były w planie Opatrzności Boskiéj najodpowiedniejszymi i najskuteczniejszymi środkami do niewzruszonego utrwalenia kościoła, i do jak najprędszego i najświetniejszego rozszerzenia onegoż po całéj kuli ziemskiéj.

Zdawałoby się według ludzkiej rachuby niepodobném, aby można zbudować królestwo duchowne i zachować je wpośród świata, który jest najzaciętszym wrogiem i największym przeciwnikiem jego, albowiem będąc z natury swéj w rażącéj sprzeczności z królestwem Bożém, nie może inaczéj jak tylko ustawiczną na zabój z nim prowadzić wojnę, nie przebierając wcale w broni i sposobie wojowania, gdy przeciwnie królestwo Boże wszelkiej ziemskiej pozbawione jest broni.

A właśnie tą walką świata posługuje się Opatrzność Boska, aby królestwu Bożemu zapewnić jego trwałość, jego działalność, jego owoce, jego chwałę i sławę, aby świat mu nieprzyjaźny przywieść do życia łaski i chwały wiecznéj.

Gdy w końcu porównamy 18 wiekowe męczeństwo kościoła z 18 wiekowém istnieniem i działaniem jego, tylko wtedy pojąć zdołamy to nadzwyczajne zjawisko, jeżeli przypuścimy, że tak jedno jak drugie Opatrzność Boska ku wzajemnemu uzupełnianiu się podtrzymywała i zachowywała.

Jaśniéj jeszcze poznamy i zrozumiemy ten tajemniczy plan Opatrzności Bożéj, gdy się nad naturą i istotą kościoła Chrystusowego i męczeństwa zastanowimy, bo tak się nam jasno pokaże, iż mu męczeństwo było nie tylko właściwem, że tak rzekę naturalnem, ale w wielorakiem względzie nawet potrzebném.

Kościół św. jest według nauki Apostoła narodów ciałem mistyczném Chrystusa Pana, a Chrystus głową ciała. „On jest głową ciała kościelnego (*Kolos 1. 18.*) Jako ciało z człon-

ków się składa, które z sobą w organiczny ustrój zestósowane i złączone ciało stanowią, tak i kościół Chrystusa składa się z wiernych, którzy w swém połączeniu i zestroju mistyczne ciało Chrystusa tworzą, jak ten sam Apostoł św. pisze, (*Rzym XIII, 5.*) „Wiele nas jest w jedném ciele w Chrystusie, a wszyscy zosobna jedni drugich członkami.“ (*I. Kor. XII, 12.*) Jako ciało jednoż jest, ale członków ma wiele, a wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, wszakże są jedném ciałem, takżeć i Chrystus.“ Jako głowa ożywia ciało i jego członki, tak ożywia Chrystus swój kościół i jego wiernych swym duchem, swoją łaską, swojém ciałem i krwią w Boskiéj Eucharystyi. Dla tego pisze tenże Apostoł (*Rzym. 8. 9.*) „A jeżeli kto ducha Bożego nie ma, tenci nie jest jego.“

Jako tedy członki ciału, ciało zaś głowie, tak wierni powinni kościołowi, a kościół Chrystusowi się upodobnić, a Paweł św. uważa to podobieństwo za warunek zasadniczy, prawa do królestwa niebieskiego pisząc do Rzym. *VIII, 29.* Które on przejrzał, to téż przeznaczył, aby byli podobni obrazowi syna jego, żeby on był pierworodnym między wielą braci.“ W kościele więc powinien cały obraz Chrystusa się odbić, a w wiernych jego rys w rys zajaśnieć. Trzeba abyśmy cnoty jego ukrytego życia w Nazarecie w prywatném życiu kościoła, jego czyny w czasie publicznego życia w społeczeńskiém działaniu kościoła, jego zaś ubóstwo, opuszczenie, sromotę, prześladowanie jego mękę i śmierć w kościele w naśladowaniu mistrza Boskiego tak wiernie i zupełnie odźwierciedlone znaleźli, iżby kościół wszechświata jako najdoskonalszy obraz swego Boskiego mistrza się przedstawił.

Istotne rysy tego obrazu powinny w każdéj duszy, która rości sobie prawo do królestwa niebieskiego się znajdywać, inne zaś mniej istotne rysy mogą w różnych duszach różnie i częściowo się objawiać, tak jednakowoż, aby całe ciało, cały kościół całego Chrystusa doskonale odźwierciedlił. Przyczyna téj różnicy spoczywa w rozmaitości powołania, stanowiska darów i łask działalności pojedynczych wiernych podobnie jak w pojedynczych członkach jednego ciała rozmaite cele czynności, postawy, kształty, zdolności spostrzegamy. Dla tego pisze Paweł św. (*I. Kor. XII, 25.*) Bógci postanowił niektóre w kościele, najprzód Apostoły, powtóre proroki, trzecie nauczyciele, potem mocy (czynienia cudów) ktemu dary uzdrawiania, wspomagania, rządzenia, różności języków, mów wykładania. Izali wszyscy Apostołami? izali wszyscy proroki? izali wszyscy nauczycielami, izali wszyscy mocami? izali wszyscy mają dary uzdrawiania? izali wszyscy języki mówią? izali wszyscy tłumaczą? Przyczynę tego zaś podaję w następującym obrazie (*Rzym XII*, 4.)

„*Jako w jedném ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają, także wiele nas jest jedném ciałem w Chrystusie, a wszyscy zosobna jedni drugich członkami. A mając różne dary wedle łaski, która nam jest dana.*“ Ta rozmaitość łask według rozmaitości powołania, ta rozmaitość uzdolnień i umieszczeń według rozmaitości urzędów i działalności w członkach łącznie razem współpracujących ku jedności, nadaje całości tego mistycznego ciała Chrystusowego przedziwną doskonałość i piękność. Więc téż widzimy w kościele Chrystusowym różne stopnie w hierarchii, różne zakony w zachowaniu rad ewangielicznych, różne stany wpośród wiernych w ich właściwych zadaniach, i czynno-

ściach życia i cnotach jaśniejące: jednych w apostolskich pracach, drugich w cichości kontemplacyjnego życia; tych w czynnej miłości ku ubogim, chorym i więźniom, owych w sprawowaniu publicznych urzędów, wielu w kole rodzinném, niektórych w świętém strzeżeniu panieństwa, wszystkich w zaparciu siebie samego i umartwieniu.

Jednakowoż ten obraz Chrystusów w świętym kościele byłby niezupełny; brakłoby mu istotnego rysu, gdyby w nim nie była męka i śmierć wyrażona, gdyby brakło męczeństwa! Jest to właściwém naturze téj św. oblubienicy Ukrzyżowanego Bogaczłowieka, któremu w pochodzie z Góry Oliwnej na Górę Kalwaryjską towarzyszyć i Jemu się upodobnić winna.

Tego podobieństwa żąda osobliwie miłość, którą kościół ku swemu Boskiemu Oblubieńcowi pałać powinien, a któréj słusznie Chrystus od niego wymaga. Jako Chrystus Pan kościół swój aż do śmierci na krzyżu umiłował, tak i kościół powinien nawzajem ku Jezusowi miłość swą okazać i być gotowym dla niego wszystko a nawet życie samo poświęcić. Albowiem tak kościoła, jako téż wszystkich dzieci jego tyczy się to słowo: „Kto miłuje ojca albo matkę nad mnie, nie jest mnie godzien. A kto miłuje syna lub córkę nad mnie, nie jest mnie godzien. A kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien." Ktoby nalazł duszę swą straci ją, a ktoby utracił duszę swą dla mnie, znajdzie ją, (*Mat. X, 47.*) Chrystus Pan więc żąda od swoich miłości, któraby w razie potrzeby dotrzymała placu, wytrwała nawet w najokrutniejszém męczeństwie i była mocniejszą nad śmierć. A żąda téj miłości pod karą wykluczenia od wiecznej szczęśliwości, a skazania na wieczne potępienie: „Wszelki, któryby mnie wyznał przed ludźmi, wyznam ja go téż przed ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech. (*Mat. X, 32.*)

Kościół Chrystusów ma dalej to zadanie, nie tylko uświęcać siebie samego i wierny obraz swego Boskiego Założyciela na sobie wyrażać, aby przez to podobieństwo stał się godną swego Boskiego Oblubieńca oblubienicą, i tak jak go Chrystus umiłował aż do przelania krwi, aż do najokrutniejszéj śmierci i on go umiłował, ale nadto kościół powinien także jego dzieło odkupienia wszelkiemi od niego ku temu celowi otrzymanemi boskiemi łaskami i środkami pomiędzy ludźmi po wsze czasy i po wszystkich miejscach aż do końca świata prowadzić i na wzór Bogaczłowieka swym przykładem stwierdzać to, czego według jego rozkazu naucza. Kościół ma dzieciom tego świata pokazać, że są wyższe i kosztowniejsze dobra, aniżeli te, które się na ziemi znajdują, iże dla wiecznych należy poświęcić doczesne, dla niebieskich ziemskie, dla boskich ludzkie. Kościół ma chciwych i łakomych, uczyć zamiłowania ubóstwa, pysznych i wyniosłych, zamiłowania pogardy i pokory, zmysłowych i lubieżnych, zamiłowania cierpień i zaparcia siebie samego, ma im czynem okazać, że tu nie ma stałego mieszkania, i że prawdziwa ojczyzna jest w niebie, ma im stawić przed oczy przykłady bohatyrskich nadludzkich, nadprzyrodzonych cnót, i tem ich przekonać, że słabość ludzka zdoła mocą łaski Bożéj wszystko, czego Ewangielia Chrystusowa żąda i naucza rzeczywiście wykonać. Tego wszystkiego zaś nie można w świet-

niejszy i skuteczniejszy sposób okazać, jak właśnie przez męczeństwo, w którém wszystkie te prawdy tak zniewalająco jaśnieją, przemawiają, iż nawet najzacieklejsi nieprzyjaciele Chrześciaństwa im swego uznania odmówić nie mogą.

Było również zamiarem Opatrzności Boskiej dowodzić nieustannie ludziom przez ludzi Boskości Chrześciaństwa, a do tego celu miało służyć męczeństwo. Bo to jest w swoich niezliczonych i przerażających postaciach mąk i okropnych rodzajach śmierci tak przeciwne całéj naturze ludzkiej, i przechodzi tak wielce wszelkie siły ludzkie, że bez wpływu i pomocy Boskiéj nie może mieć miejsca. Jeżeli więc nie tylko silni i odważni mężczyźni, ale i drzący starcy, słabe niewiasty, nieśmiałe dziewice, i delikatne dzieci dla wiary chrześciańskiéj takowe podejmowały, to w tem każdy rozumny musi uznać działanie Boskiego wpływu, a jeźli jest umysłu poczciwego i woli dobrej, przyjść do poznania prawdy i do zbawienia.

Lecz męczeństwo wypływa także samo z siebie, z egzystencyi kościoła św. wpośród świata, o którym Chrystus Pan rzekł: „Mnie ma w nienawiści, że ja świadczę o nim, iż sprawy jego są złe“ *(Jan 7. 7.)* i „jeśliż was świat nienawidzi, wiedzcież iż mnie pierwéj, niż was nienawidził. Byście byli z świata, tedyby świat, co swego jest, miłował, lecz iże nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi“ *(Jan XV, 18. 19.)*

Chrystus Pan podaje tu przyczyny, dla czego go świat i jego wyznawców nienawidzi, ponieważ jego nauka i cały jego kościół jest rażącém przeciwieństwem tego świata, i ponieważ zasady, język i życie jego wiernych, stoi w krzyczącéj sprzeczności z zasadami, językiem i życiem tego świata. Dla tego mówi św. Augustyn: świat musi nas nienawidzić, gdy widzi, że tego nie chcemy, co on miłuje, a słowa Chrystusa znaczą tyle, jak: „Gdybyście bogactwa, honory, uciechy, roskosze i t. d. miłowali, jak je świat miłuje, toby i was jako sobie podobnych miłował. Gdy zaś widzi, że wy to, co jest przeciwne tym jego łakociom miłujecie i miłować nauczacie t. j. pogardę ziemskich rzeczy, pogardę bogactwa, honorów, uciech, roskoszy i ziemskich pragnień, dla tego gardzi wami świat.“ „Bo podobieństwo obyczajów i popędów miłości, rodzi miłość, brak podobieństwa zaś w tym względzie rodzi niechęć i nienawiść“ *(Cornel. a Lap.)*

Jako prawda jest wbrew przeciwną błędowi, sprawiedliwość niesprawiedliwości, niewinność występkowi, cnota zbrodni, dobre złemu, Chrystus Pan książęciu tego świata; tak przeciwny jest kościół Chrystusów światu, dzieci kościoła synom tego świata, umysł i sposób życia tychże umysłowi i sposobowi życia tamtych, i tak wierni i pobożni są samą egzystencyą swoją ustawicznie kazaniem strofującém dla niewiernych i złych. Ponieważ tedy niewierni nie chcą się stać wiernymi, a źli nie chcą się poprawić i dać się karcić, zatem rozpala się w nich nienawiść i wściekłość prześladowania przeciwko wiernym i pobożnym. A ponieważ i ci nie mogą swéj wiary i cnoty się wyrzec, ale muszą w swém chrześciańskiém życiu wytrwać, więc powstaje wielka walka duchów między kościołem Chrystusowym, a królestwem szatana, wielka walka świata między dobrymi a złymi na

ziemi, w którym źli, ponieważ duchowną bronią nic wskórać, dokazać nie mogą, uciekają się do wszelkich środków brutalnej siły, aby swych przeciwników zgnieść. Już księga mądrości *(w II. rozd.)* opisała obszernie tę walkę. „Uciśnmy ubogiego sprawiedliwego.... moc nasza niech będzie za prawo sprawiedliwości... zasadźmy się na sprawiedliwego, gdyż nam jest niepożyteczny, i przeciwnym jest sprawom naszym, i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi, i rozgłasza na nas grzechy życia naszego. Obiecuje iż ma znajomość Boga i nazywa się synem Bożym. Stał się nam ku strofowaniu myśli naszych. Ciężko nam i nań patrzać, gdyż rożny jest żywot jego od innych, i odmienne są drogi jego. Jako plotki poczytani jesteśmy od niego, i strzeże się dróg naszych jako plugastwa. Spatrzmyż tedy jeśli mowy jego są prawdziwe, Potwarzą i mękami wybadajmy go... skażmy go na śmierć co najsromotniejszą.“

W tej walce więc było i jest męczeństwo wiernych nieuchronne, i musiało i musi w kościele Chrystusowym już w ten lub w ów sposób, w mniejszych lub większych rozmiarach trwać aż do końca świata.

A jest to nie co innego tylko szatańska złość, która w tyranach sroży się naprzeciwko męczennikom Chrystusowym. Ale i téj złości używa Boska Opatrzność, aby zwodziciela zwycięzcę, władzcę rodzaju ludzkiego ku jego największéj sromocie i udręczeniu właśnie w słabych ludziach pokonać i pohańbić.

Chrystus Pan przepowiedział to męczeństwo swoim jak najwyraźniej: „Będą was imać, i będą was prześladować“ *(Łuk. 21. 12.)* Będą was wydawać do siedzącéj rady, i w bożnicach swoich was biczować będą. I do starostw i do królów będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo im i poganom. A wydać brat brata na śmierć i ojciec syna: i powstaną synowie przeciw rodzicom, a mordować je będą. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego *(Mat. X, 17. et seq.)* Podadzą was w udręczenie i będą was zabijać: i będziecie nienawidzeni od wszech narodów dla imienia mego. A tedy wiele się ich zgorszy *(Mat. 24. 9.)* Przyjdzie godzina, że wszelki który was zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie poznali ojca, ani mnie. Alem ci to wam powiedział, abyście gdy ta godzina przyjdzie wspomnieli na to, żem ja wam opowiedział. *(Jan. 16, 2.)*

Zatem prześladowanie, gnębienie, krępowanie, męczeństwo kościoła katolickiego jest cechą jego prawdziwości, jest znamieniem że jest kościołem Chrystusowym, bo Pan Jezus swemu kościołowi taki los przepowiedział, ale mu zarazem obiecał, że będzie niespożyty, że będzie niepokonany, że niewzruszony przetrwa wszystkie te prześladowania, że smutek jego obróci się w radość. „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci“ *(Jan. 16. 20.)* „Na świecie ucisk mieć będziecie ale ufajcie, jam ci zwyciężył świat“ *(Jan 16. 33.)* „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduje kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“ *(Mat. 16. 18.)* „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ *(Mat. 28. 21.)*

Nic téż obok obietnicy Pana naszego nie jest tak zdolnem w tych smutnych dniach ucisku, gnębienia i prześladowania kościoła, ożywić naszą ufność w pomoc z góry, utwierdzić naszą nadzieję w ostateczne zwycięztwo kościoła, umocnić nasze męztwo i naszą wytrwałość, jak spogląd na walki i zwycięztwa, na cierpienia i tryumfy, na ucisk i rozszerzenie kościoła, jak nam je historya od 18 wieków przed oczy stawia. Chcemy tu z licznych tego rodzaju faktów tylko jeden mający taką analogią z kościołem naszym polskim w Rosyi i Prusiech przytoczyć.

Spojrzyjcie Bracia! na Irlandyą. Przed 300stu laty gdy wielkie odszczepieństwo od od kościoła katolickiego w Niemczech i innych krajach jednolitą społeczność Chrześciańską rozdarło, miała być ta nowa nauka i w Irlandyi zaprowadzoną. Wyznawanie wiary katolickiej było jak najsurowiej zakazane, wszystkie kościoły katolikom wydarte, wszystkie klasztory zniesione, wszyscy Biskupi i kapłani z kraju wygnani, lub pomordowani. W całym kraju nie było ani jednej szkoły katolickiej, a rodzicom było zakazane dawać dzieci poduczyć lub wychowywać za granicą. Nie dosyć na tem, odebrano Irlandczykom wszelką własność, i dozwolono im tylko swe własne grunta zadzierżawić, musieli jednak wysokie opłacać czynsze dzierżawne, i mogli przez Protestantów być pozbawieni tej dzierżawy. Jeźli katolik jaki miał protestanckich i katolickich spadkobierców to katolicy byli od spadku wykluczeni. Syn który został protestantem, mógł ojca i rodzeństwo swe z majątku wyrzucić. Do tego musieli ci całkiem zubożeni katolicy na utrzymanie narzuconych pastorów protestanckich wielkie składać sumy, wreszcie byli od wszelkich urzędów państwowych wykluczeni. Ten ucisk katolików trwał nie tylko czas jakiś, ale z małą ulgą 300 lat. Należałoby sądzić, że w Irlandyi przy tak długotrwałém prześladowaniu musiała wiara katolicka, zupełnie zaginąć. Tymczasem Irlandczycy byli i pozostali katolikami. Dali sobie wszystko odebrać, mienie, kościoły, klasztory i szkoły, swych Biskupów i kapłanów, tylko wiary swéj nie dali sobie odebrać, znosili cierpliwie wygnanie z domu i ojcowizny, więzienie i śmierć, ale w wierze katolickiéj wytrwali silnie aż do dziś dnia. Co za wspaniały naśladowania godny przykład, a zarazem cudowna opieka Jezusa nad swym kościołem, a zatem miejmy ufność, że i dzisiejsze prześladowanie i ucisk w zwycięstwo i tryumf, dzisiejszy smutek w radość się zamieni. Rękojmią tego jest nam i najsłodsze Imię Jezus, od którego kościół nasz rok świecki rozpoczyna. Tą bronią Najsłodszego Imienia Jezus Apostołowie i ich następcy uzbrojeni cały świat zawojowali, i ludziom swiatło wiary i pewne dziedzictwo nieba przynieśli. W imię Jezusa największe cuda czynili. (*Marc. 16. 17.*) W imię Jezusa o cokolwiek Ojca prosić będziemy da nam Ojciec niebieski, jak sam Pan Jezus zapewnia (*Jan 16. 23.*) Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: „Jeźli o co prosić będziecie Ojca w imię moje da wam.“ Prośmyż tedy o mocną i żywą wiarę, aby prędzéj serce z ciała, aniżeli wiarę z serca nam wydarto, prośmy o najgorętsze przywiązanie do kościoła i ojca św. i o tryumf dla obojga i powtarzajmy sobie często, jeżeli nie usty to myślą, jak to pewien pobożny wielbiciel Najsłodszego Imienia Jezus zwykł był czynić: „Gdy myślę, niechaj Jezus kieruje myślami mojemi, gdy mówię, niech Jezus mym językiem rządzi, gdy

pracuje, niechaj Jezus mém ramieniem porusza, gdy piszę, niech Jezus me pióro prowadzi, gdy się weselę, chcę się z Jezusem weselić, gdy zachoruje, niechaj drogi Jezus przy mém łożu stoi, niech mi podaje lekarstwo, niech goi rany méj duszy, i koi niepokój mego serca, Jezus niech mi otrze pot, Jezus niech mi zamknie oczy, ostatnią myślą moją, ostatniém słowem mojém, ostatniém westchnieniem mojem niech będzie Jezus, niech przyjmie moją z ciałem rozstałą duszę, i przeprowadzi ją przez padoł śmierci do krainy pokoju. Amen.

Nr. 220.

Z Konsystorza jeneralnego Dyecezyi Krakowskiej otrzymaliśmy następującą Odezwę:

„Ks. Wincenty Piksa kapłan Dyecezyi krak. wydaje drogą prenumeraty dziełko rubrycystyczne przez tutejszy konsystorz aprobowane pod tytułem: „Directorii Dioecesani comes perpetuus.“ Chcąc z powodu mozolnej tej pracy jak najliczniejszych prenumeratorów pozyskać, udał się z prośbą do tutejszego konsystorza o przesłanie Najprzewielebniejszemu konsystorzowi Dyecezyi Tarnowskiej 600 egzemplarzy prospektów z zaproszeniem do prenumeraty na w mowie będące dziełko, celem zakomunikowania tychże Wielebn. Duchowieństwu Dyecezalnemu.

Konsystorz Jlny ma przeto honor w załączeniu ·/. przesłać takowe, oraz o zalecenie Wielebn. Duchowieństwu rzeczonego dziełka rubrycystycznego upraszać.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. krak.
Kraków dnia 9. stycznia 1877.

Gałecki.“

Zamówienia na to dziełko według załączonéj karty prenumeracyjnej ·/. raczą Przewielebni JX. Dziekani Biskupiemu Konsystorzowi nadesłać.

Z Biskupiego Konsystorza,
w Tarnowie dnia 15. stycznia 1877.

Nr. 41. R. D. **Joannes Sczurowski,** Presbyter Dioeces. Defic. die 6. Januarii a. c. e vivis discessit anno ætatis 43. sac. 16.

E Consistorio Episcopali,
Tarnoviae, die 21. Januarii 1877.

JOSEPHUS ALOJSIUS,
EPISCOPUS TARNOVIENSIS.

Tarnoviae 1877. Typis A. Rusinowski, Typographi ad honores Episcopalis. Impensis Consistorii.